Dodatek powieściowy — 8 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 230.

Nr. 7356 Lwów, wtorek 10. marca 1925 Rok XVI.

Konferencja w sprawie bezpieczeństwa.

Stanowisko prasy francuskiej wobec propozycyj niemieckich. — Sprawa uznania Rosji przez Amerykę znów na tapecie. — Lord Curzon poważnie chory. — Wielki proces o szpiegostwo we Lwowie.

Lord Curzon poważnie chory.

Londyn, 7. marca. (Tel. G. P.) Lord Curzon dostał silnego krwotoku. W razie powtórzenia się krwotoku, konieczną będzie operacja.

—o—

NOWY MEMORJAŁ GDAŃSKA.

Genewa, 8. marca. (Tel. G. P.) Przewodniczący delegacji gdańskiej Sahm złożył nowy memorjał w sprawach poczty polskiej i policji portowej. W sprawach poczty są te propozycje wyłącznie powtórzeniem dawnych argumentów, które nic innego do debaty nie wniosą. W sprawie policji portowej Sahm domaga się nowej ekspertyzy fachowców policyjnych. Sprawy gdańskie będą rozpatrywane prawdopodobnie we środę i czwartek.

—o—

JARRES KANDYDATEM PRAWICY NA PREZYDENTA REPUBLIKI.

Berlin 8. marca. (Tel. G. P.) Partje prawicowe porozumiały się co do wystawienia kandydatury Jarresa na stanowisko prezydenta republiki.

OTWARCIE TARGÓW WIEDEŃSKICH.

Wiedeń, 8. marca. (Tel. G. P.) Dziś nastąpiło tu uroczyste otwarcie VIII. Wiosennych Targów.

—o—

ODZNACZENIE DYR. INSTYTUTU FRANCUSKIEGO.

Paryż, 8. marca. (Tel. G. P.) Dyrektor instytutu franc. w Warszawie Feyel, został mianowany kawalerem Legji honorowej.

STRAJK KOLEJOWY W GRECJI.

Ateny, 8. marca. (Tel. G. P.) Ogłoszony został strajk kolejowy na terytorjum całej Grecji.

Francja z Polską zajmie wspólny front w sprawie bezpieczeństwa.

Chamberlain zwolennikiem paktu „pięciu".

Paryż, 8. marca. (Tel. G. P.) Jak się dowiaduje Agencja Havasa, Chamberlain podczas konferencji z premierem francuskim wyraził opinję, że **sprawę bezpieczeństwa możnaby najwłaściwiej rozwiązać zapomocą paktu pięciu, tj. do którego ewentualnie przyłączyłaby się Polska i Czechosłowacja.** Zdaniem Chamberlaina, niemiecka propozycja paktu pięciu może stanowić podstawę do dyskusji i rokowań. Jak się zdaje, Herriot nie zajął wobec poglądów Chamberlaina stanowiska wręcz odmiennego, wysunął jednak ze swej strony poważne objekcje, a w szczególności wskazał na to, iż **propozycja paktu pięciu mogłaby być niewątpliwie o wiele życzliwiej przyjęta, gdyby ten pakt został poprzedzony zawarciem bar dziej ścisłego paktu bezpieczeństwa pomiędzy Francją, Anglją i Belgją. Dalej Herriot wskazał na niedostateczność propozycji niemieckiej, zwłaszcza z punktu widzenia niebezpieczeństwa, grożącego terytorjalnemu stanowi posiadania Polski. Polska musi mieć możność wyrażenia swej opinji o propozycjach niemieckich, a mianowicie jej złych i dobrych stronach. W każdym razie Francja będzie postępowała nie inaczej, jak tylko w zupełnem porozumieniu z Polską.**

Z kolei angielski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych bronił swego poglądu, według którego ogólne uspokojenie, jakieby nastąpiło w Europie po zawarciu paktu pięciu, sprawiłoby, **że również sytuacja Polski doznałaby konsolidacji.** Premier francuski dostrzegł brak w propozycjach niemieckich jeszcze i pod tym względem, że pozostawiono otworem sprawę Austrji, a wraz z tem pozostawiono możliwość przyłączenia jej do Rzeszy, z dalszemi widokami na aneksję Tryjestu, co stanowiłoby groźbę dla Włoch. Pomimo tych różnic w poglądach, obaj mężowie stanu zdają się być solidarni co do tego, że przed rozpoczęciem jakichkolwiek rokowań z Niemcami, **powinny one wystąpić z prośbą o przyjęcie ich do Ligi Narodów,** przestrzegając przedtem wszelkich przewidzianych formalności. Obaj ministrowie uważają też, że **sprawa zawarcia z Niemcami paktu gwarancyjnego w żadnym razie nie może naruszyć praw, jakie sprzymierzonym przysługują na mocy postanowień traktatowych,** a w szczególności o ile to dotyczy praw okupacji Nadrenji, która ma trwać jeszcze 10 lat. W chwili obecnej sprzymierzeńcy dopiero zlekka poruszyli sprawę ewakuacji strefy kolońskiej. Konferencja międzysojusznicza poweźmie w tej sprawie ostateczną decyzję, a Niemcy przy tej okazji mogłyby być zawezwane do wyrażenia swojego poglądu co do sposobu zastosowania decyzji wspomnianej konferencji. Pozatem Herriot i Chamberlain omawiali sprawę ostatniego konfliktu grecko-tureckiego.

Chamberlain w Genewie.

Genewa, 8. marca. (Tel. G. P.) Dziś rano przyjechał do Genewy Chamberlain i hr. Ishi. Przyjazd Brianda oczekiwany jest wieczorem.

—o—

KONCENTRACJA POLITYKI POLSKIEJ NA FORUM MIĘDZYNARODOWEM.

Genewa, 8. marca. (Tel. G. P.) Pobyt ministra Skrzyńskiego w Paryżu i stosunek prasy do jego wizyty, a również równoczesny pobyt Chamberlaina w Paryżu, **komentowane są w kołach Ligi Narodów jako objaw wzmacniającego się znaczenia Polski w związku z ogólnemi zagadnieniami bezpieczeństwa Europy.** Podkreślają, że tym razem widoczne jest, że minister polski nie zjawia się na forum międzynarodowem w celu bronienia szczegółów polityki polskiej, **lecz skoncentrował ją jako całość i wysunął na poważne miejsce w szeregu zagadnień, decydujących o losach utrwalenia zasad powszechnego bezpieczeństwa i gwarancji pokoju.**

—o—

PRZYJAZD HERRIOTA DO LYONU.

Lyon, 8. marca. (Tel. G. P.) Przybył tu dziś Herriot, który wieczorem będzie przewodniczył na bankiecie inauguracyjnym, wydanym z okazji otwarcia Targów Lyońskich. W bankiecie weźmie udział między innymi również i Krassin.

OFICERSKIE urzędnicze, studenckie i cywilne **CZAPKI**, oraz wszelkie ozdoby wojskowe poleca **L. B. SAPAK, Lwów, Legionów 3** parter pierwsze drzwi na prawo. Z dostarczonego materjału wykonuje najsolidniej. 1050

Głosy prasy o konferencji Chamberlaina z Herriotem.

Paryż, 8. marca. (Tel. G. P.) Prasa podkreśla serdeczny charakter spotkania Chamberlaina z Herriotem oraz donosi, że obaj mężowie stanu porozumieli się co do tego, **aby traktować sprawę ewakuacji strefy kolońskiej oraz rozbrojenia, niezależnie od sprawy bezpieczeństwa**; dalej miało między Chamberlainem a Herriotem zapaść porozumienie w sprawie przedłużenia o rok mandatu Raulta przewodniczącego komisji rządzącej w Zagłębiu Saary, oraz w sprawie zatwierdzenia wyboru generała Destickera na stanowisko przewodniczącego komisji kontrolnej, mającej w przyszłości sprawować w Niemczech swe funkcje pod egidą Ligi Narodów. Wreszcie, jak donosi prasa, **osiągnięto porozumienie w sprawie postawienia sporu polsko-gdańskiego, dotyczącego skrzynek pocztowych na płaszczyźnie zagadnień ściśle technicznych.**

Paryż, 8. marca. (Tel. G. P.) „Temps" pisze: W sprawie paktu bezpieczeństwa Francja nie myśli, aby Polska miała być poświęconą na skutek nowo zaprojektowanej kombinacji, zwłaszcza, że ta ostatnia przy każdym układzie stosunków stanowiłaby mimo wszystko nieustającą groźbę dla pokoju Europy, gdyby zaś miało być przeciwnie to oznaczałoby to, że traktat wersalski jest już lekceważony i co do litery i co do ducha, oraz że pakt Ligi Narodów nie jest już niczem więcej, jak tylko świstkiem papieru.

„Echo de Paris" domaga się, aby rząd francuski zakomunikował **o swej decyzji odrzucenia podstępnych projektów Stresemanna i lorda D'Abernona.**

„Figaro" domaga się, aby Francja podczas najbliższych narad w Genewie, jasno przedstawiła zasady swej polityki, opierającej się na traktacie warsalskim i zdolnej dać odpowiednie gwarancje sojusznikom we wschodniej Europie.

—o—

Socjaliści francuscy popierają stanowisko Polski.

Wiedeń 8 marca. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Paryża: Zwraca ogólną uwagę, że so jaliści również popierają stanowisko Polski w sprawie bezpieczeństwa. Między innymi Renaudel i Paweł Boncourt zaznaczają dzisiaj w Paris Mi i i zgadzają się w zupełności z polskim ini trem spraw zag anicznych, że propozycje niemieckie dotyczące paktu bezpieczeństwa, muszą być odrzucone. Udział Polski w dyskusji nad traktatem gwarancyjnym oraz protest Polski przeciw rewizji granic sprawiły, że p opozycje niemieckie można uważać już za nieaktualne.

Propozycje niemieckie
w oświetleniu „Prager Presse".

Praga, 8. marca. (Tel. G. P.) „Prager Presse" omawiając propozycje niemieckie w sprawie paktu pięciu oświadcza, że propozycje te świadczą wprawdzie o pewnym postępie w poglądach rządu Rzeszy, niemniej jednak nie mogą jeszcze stanowić odpowiednich podstaw do rokowań, a to mianowicie dlatego, że Niemcy wprowadzają różnice co do stopnia bezpieczeństwa, jaki zaofiarowują swoim sąsiadom wschodnim i zachodnim. Niemiecka polityka w sprawie gwarancji ujawniona w ostatniej ofercie berlińskiej, **wyraźnie zmierza do rozbicia sąsiadów Niemiec na dwa obozy**, a z tej racji musi też wywołać po drugiej stronie jak najenergiczniejszą opozycję. Należy więc wątpić, czy tego rodzaju oferta może odnieść swój cel, a wątpliwości te są tembardziej usprawiedliwione, jeżeli się zważy przedewszystkiem na to, że węzły łączące Czechosłowację i Polskę z ich sojusznikami zachodnimi, są nierozerwalne, a powtóre na to, że **propozycje niemieckie są w sprzeczności z paktem Ligi Narodów**, paktem zmierzającym do zapewnienia należytej gwarancji wszystkim członkom Ligi, a byłoby to wszak niemożliwem, gdyby się nie szanowało traktatów międzynarodowych.

Sprawa uznania Sowdepji przez Amerykę
znów na tapecie.

PRAWDOPODOBNE WSZCZĘCIE DYSKUSJI PRZEZ SENAT NA POWYŻSZY TEMAT.

Londyn, 7. marca. (Tel. G. P.) Reuter donosi, iż w amerykańskich kołach politycznych wyrażają przypuszczenie, że **Rosja sowiecka ponowi swoje wysiłki mające na celu skłonienie Stanów Zjednoczonych do uznania rządu sowieckiego** Nowe kroki Sowietów znajdują jako by bodziec w fakcie ustąpienia Hughesa i w ogłoszeniu sprawozdania o gospodarczym stanie Rosji, który wykazuje znaczną poprawę w r. 1924. W tych samych kołach uważają za możliwe ponowienie dyskusji w senacie na temat polityki Stanów Zjednoczonych w stosunku do Rosji. Dyskusja ta ma się jakoby odbyć pomimo **zapewnień prezydenta Coolidge'a, że polityka rosyjska Stanów Zjednoczonych nie uległa zmianie.**

Wojewodowie w sprawie bezrobocia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. marca. (Z.) Dzisiaj przybyli do Warszawy wojewodowie: Darowski z Łodzi i Manteuffel z Kielc celem odbycia konferencji na temat bezrobocia, jakie zwłaszcza w Zagłębiu i w Łodzi daje się dotkliwie odczuwać. Nadto wojew. Darowski poruszył sprawę tzw. strajku lekarzy.

IZBA BUŁGARSKA PIĘTNUJE TERROR

Sofja, 8. marca. (Tel. G. P.) Morderstwo, dokonane na osobie posła komunistycznego Stojanowa, dało Izbie okazję do zamanifestowania swojego oburzenia. Komunikując Izbie o dokonanem morderstwie, minister sprawiedliwości ze swej strony potępił ten akt terroru, zaznaczając, że sprawca morderstwa znajduje się w rękach władz wymiaru sprawiedliwości i nie minie go zasłużona kara. Stwierdzono, że zabójcą jest młody człowiek, nazwiskiem Rozwigorow, z pochodzenia Macedończyk.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Szanowna Redakcjo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie na łamach cennego pisma następującego wyjaśnienia:

Ponieważ Małopolskie Stowarzyszenie chrześcijańskich drobnych kupców umieściło płatny anons w numerach „Gazety Porannej" z 2. marca 1925 i 8. marca 1925 w rubryce „Nadesłane" z ostrzeżeniem, że będąc nauczycielem Sem. Państw. we Lwowie trudnię się pośrednictwem i pobieram wysokie zadatki na fikcyjne interesy, a później dopuszczam do przewlekłych procesów, oświadczam, że **cała treść tego anonsu jest niezgodna z prawdą i wprost kłamliwa**, gdyż nigdy się pośrednictwem nie trudniłem, ani też od nikogo nie pobierałem niesłusznych zadatków, **a anonse te mają na celu wymuszenie na mnie nienależnych świadczeń**. Zaznaczam, że przeciw inspiratorom tych niecnych anonsów, którzy chcieli mnie niemi oczernić w opinji publicznej **wdrożyłem przez mego zastępcę prawnego kroki sądowo-karne** celem pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

Z głębokim szacunkiem

Władysław Bunikiewicz

Nauczyciel Państw. Sem.

Fejleton „Gazety Por." z 9 marca 1925

Gawędy.

3

I tacy bywają...

Pan Andrzej śpieszy do mieszkania popularnego pisarza i wpada do saloniku, w którym na ustawionym w środku improwizowanym katafalku spoczywały śmiertelne — jak był tego pewny — szczątki przyjaciela.

Przybrany we frak i przydługie białe rękawiczki, z dwiema zapalonemi świecami i krucyfiksem w głowach, leżał spokojnie, nic nie zmieniony, bez śladu cierpień na jowjalnej twarzy.

Pan Andrzej runął na kolana, a z piersi jego wyrwał się jęk skargi:

— Piotrze, Piotrze, czegoś mnie opuścił?

— Nie płacz durniu... — zawołał w odpowiedzi naprawdę wzruszony rozpaczą przyjaciela „nieboszczyk" i w oczach osłupiałego ze zdziwienia i przerażenia pana Andrzeja zerwał się na równe nogi.

Postrącane świece rozleciały się w kawałki, frak pękł w szwach, sprężyny kanapy, pozbywszy się potężnego ciężaru, skrzypnęły żałośnie.

— Bodaj-że cię... w takiej groźnej chwili jeszcze figle trzymają się twej głowy — mruknął p n Andrzej z niesmakiem.

— Niech przynajmniej ktoś jeden nie traci humoru — odparł bez ceremonji koncepciarz i począł z siebie gorączkowo zdzierać części uroczystego ubrania, rozrzucając je po krzesłach i foteach.

— Pomysł prawdziwie szatański... i chciało ci się tak stroić?

Dalsza dyskusja z panem Piotrem, który dla konceptu gotów był wszystko poświęcić, nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu, więc i pan Andrzej machnął tylko ręką i postanowił niezwłocznie wrócić do swoich prawdziwych chorych.

W przedpokoju niecierpliwił się już służący Antoś z uwiązaną na plecach olbrzymią butlą. Razem zbiegli więc ze schodów i pospieszyli do zapadłych chałup, rozrzuconych pod skałami. Tam wyczekiwano ich ze słowami podzięki i błogosławieństwem na spalonych gorączką ustach.

*

Pan Bogumił posiadał również opinję człowieka światłego, oczytanego, zdolnego sięgnąć okiem poza próg rodowego dworu.

Wprawdzie milczał stale zawzięcie i nawet kilka par wołów besarabskich nie zdołałoby zeń wyciągnąć bodaj słówka, wszyscy jednak byli najwięcej przekonani, że zamknąwszy się na cztery zamki w pustem kawalerskiem mieszkaniu, zgłębiać musi przedewszystkiem gazety, których kilka odbierał stale od lat szeregu.

Krakowski „Czas", warszawski „Słowo", Bibljoteka warszawska", „Kronika rodzinna" i „Biesiada literacka" zaliczały pana Bogumiła z początkiem każdego nowego roku z góry do liczby niezawodnych swoich odbiorców; prenumeratę przesyłał najpunktualniej, zaprzepaszczonych numerów na poczcie nie reklamował jednem słowem: ideal ny był to prenumerator.

„Biesiada" wędrowała każdego tygodnia w nienaruszonej opasce do oficyn ekonomskich; „Kronika" — na probostwo, przybywał więc nowy rys, bardzo dodatni, do sylwetki naszego dziwaka, który pamiętał o strawie duchowej nietylko dla siebie, ale i dla najbliższych sąsiadów. Skoro jeszcze przypomniano sobie, że na ten i ów cel nie żałował grosza — ugruntowało się powszechne przekonanie: wyjątkowy człowiek!

Z domu prawie się nie wychylał, u siebie przyjmował jedynie skromne kółeczko bliższych znajomych i rodzinę. Zimą goście zasiadali w dziwnie nieprzytulnym salonie, w lecie na obszernej werandzie.

C. d. n. **Michał Rolle.**

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Wtorek 10. bm. „Wesele Figara" (50 proc. zniżki).

Środa 11 bm. „Rigoletto" (gość. występ S. Kurz).

TEATR MAŁY.

Wtorek 10. bm. „Świt, dzień i noc" z pp. Dębicką i Orzechowskim (50 proc. zniżki.

Środa 11. bm „Świt, dzień i noc" z pp. Dębicką i Orzechowskim (50% zniż.)

TEATR NOWOŚCI:

Wtorek 10. bm. „Agri".

Środa 11. bm. ‚Agri".

Obowiązki zgłaszania śpiączki epidemicznej. Min. Spraw Wewn. zarządziło obowiązkowe zgłaszanie do władzy sanitarnej wszystkich przypadków śpiączki epidemicznej (encephalitis epidemica). Rozporządzenie obowiązuje w ciągu 6 miesięcy.

Choroby zakaźne we Lwowie. W ubiegłym tygodniu zachorowało ośm osób na szkarlatynę, dwie na dyfterję i 1 osoba na tyfus brzuszny. Zmarła jedna osoba na tyfus brzuszny. Zdezynfekcjonowano 18 mieszkań.

Kurs pisarzy gmin wiejskich otwiera Wydział Samorządowy w środę dnia 22. kwietnia br. Bliższe wskazówki co do wnoszenia podań otrzymać można w Wydziale Samorządowym i w każdym Wydziale powiatowym Małopolski.

Nagrody Kasy im. Mianowskiego. Komitet Kasy im. Mianowskiego w dniach 10. stycznia i 7. lutego br. przyznał nagrody, przypadające za rok ubiegły, następującym pracownikom naukowym: profesorowi Kazimierzowi Tymienieckiemu za pracę pt. „Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich" (nagrodę z zapisu A. Pawińskiego) i p. dr. Stefanowi Kołaczkowskiemu za monografję p. t. „Stanisław Wyspiański" (nagrodę z zapisu Z. Pileckiego).

Łyczakowianie — baczność! Obywatelski Komitet Obrony Państwa dz. IV. we Lwowie podaje do wiadomości, iż przyjmuje wpisy na członków w Dyrekcji zakładu głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej l. 35 codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 5—7 wieczorem. Wpisowe jednorazowe 1 zł., Wkładka miesięcznie 50 groszy.

(—) **Zamach samobójczy z powodu niesnasek małżeńskich.** Zam. przy ul. Rahozy 3 24 letnia Jadwiga B. żona kolejarza, posprzeczawszy się wczoraj ze swym mężem, usiłowała pozbawić się życia przez zażycie jakiejś nieokreślonej bliżej trucizny. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu jej żołądka, pozostawiło ją w opiece domowej.

(—) **Napad bandycki za rogatką żółkiewską.** Wczoraj wieczorem dwaj bracia Karol i Mikołaj Seidlowie napadli na stróża w składzie drzewa i węgla firmy „Krasucki i Baczewski" w Zniesieniu i zadali mu ciężkie rany, tak, iż musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu pozostawiło go w opiece domowej. Powodem napaści było udaremnienie Seidlom zamierzonej kradzieży.

(—) **Pożar w sklepie „Nuzy".** Wczoraj wieczorem z nieznanej na razie przyczyny wybuchł pożar w hurtowni tytoniowej „Nuzy" przy ul. Piekarskiej. Ogień wybuchł wewnątrz sklepu i został spostrzeżony, wskutek wydobywania się na zewnątrz gryzącego dymu. Przybyła straż pożarna po wyłamaniu żaluzji, weszła do wnętrza sklepu i ogień zlokalizowała. Szkoda nie została stwierdzona, gdyż do godz. 10 wieczorem nie zgłosił się kierownik tej hurtowni, tak, że musiano tam postawić posterunkowego.

(—) **Schwytnie włamywacza na gorącym uczynku.** Wczoraj w godzinach wieczornych znany w policji i wielokrotnie karany złodziej Ludwik Malik, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, włamał się do mieszkania N. Mandlowej przy ul. Friedrichów 3. Zanim jednak zdołał się rozejrzeć po mieszkaniu, usłyszał odgłos otwieranych drzwi, a w nich ujrzał właścicielkę mieszkania. Rzucił się tedy do ucieczki, zdołał opuścić kamienicę i wydostać się na ulicę. Na krzyk Mandlowej przechodnie rzucili się w pogoń za złodziejem i na ul. Ossolińskich ujęto go przy pomocy żołnierza idącego w kierunku Cytadeli.

(—) **Najazd auta na sklep.** Wczoraj w południe automobil, którego numeru nie zdołano stwierdzić, a kierowane najwidoczniej przez pijanego szofera, wjechało na ul. Halickiej na sklep bławatny Ehrlicha, przyczem motor wbił się w żaluzję, skutkiem czego pękła szyba wystawowa. Szkoda na razie nie obliczona. Po tym wypadku szofer umknął.

(—) **Usiłowane podrzucenie dziecka.** Marja Osłuchowicz, licząca lat 35, usiłowała wczoraj podrzucić swe 2-letnie dziecko w mieszkaniu dozorcy domu Filipa Dragończuka, przy ul. Friedrichów 7. Przesłuchana podała, że jest matką trojga nieślubnych dzieci i nie ma za co je utrzymywać. Jedno z nich chciała zostawić u Dragańczuka, który jest ojcem tego dziecka i nic nie daje na jego utrzymanie.

(—) **Nieostrożna jazda dorożkarza.** Na ul. św. Marcina dorożkarz Karol Leszczak jechał tak nieostrożnie, że najechał na Annę Wojcińską, która doznała ciężkich obrażeń. Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło ją do domu.

(—) **Ogień mieszkaniowy.** Z nieznanej na razie przyczyny powstał wczoraj ogień w realności przy ul. Leona Sapiehy 41. Mianowicie zajęła się belka w sklepieniu między parterem a I. piętrem i dopiero przybyła straż pożarna ogień umiejscowiła. Szkoda wynosi 200 zł.

(—) **Kawalerska jazda cyrkowca.** Woźnica z cyrku Kornackiego, Jakób Wiek, jadąc wczoraj ulicą Leona Sapiehy, w pobliżu Politechniki najechał na latarnię gazową, którą przewrócił i przerwał przewody gazowe.

(—) **Sprzeniewierzenie obrazów.** Zygfryd Reizes, właściciel handlu obrazów przy ul. 3 Maja, doniósł wczoraj, że służący jego Karol Bezpałko otrzymawszy od niego 12 obrazów treści religijnej celem odniesienia do klijentów, obrazy wart. 420 złotych sprzedał, a gotówkę sprzeniewierzył. Bezpałkę aresztowano.

(—) **Szczęście rzeźnika.** Do jatki Nuchima Alweila przy ul. Potockiego 22, włamał się wczoraj jakiś osobnik i do przyniesionych ze sobą dwu walizek i jednego worka spakował przeszło 30 kg. mięsa. Gdy już miał opuścić wraz z łupem sklep, nadszedł syn właściciela, a na jego widok złodziej, pozostawiwszy walizki z mięsem umknął.

(—) **Kradzież na budowie.** Ilko Melnyk, dozorca na budowie przy ul. Listopada 29 doniósł, że wczoraj nieznani sprawcy skradli na szkodę pracujących tam murarzy narzędzia wartości 80 zł.

(m) **Niezwykły zamach studentów na profesora.** Nasz korespondent donosi z Cluj (Rumunja). Na tle znanych zatargów między młodzieżą uniwersytetów rumuńskich a profesorami przyszło tu wczoraj do niezwykłego zamachu. Gdy prof. Goanga opuszczał teatr, otoczyło go kilku studentów, którzy oblali go roztworem kwasu fosforowego. Na szczęście prof. zdołał się uchylić tak, że gryzący roztwór zniszczył mu tylko ubranie. Winnych aresztowano.

(m) **Rumuński minister finansów,** Vintila Bratianu, udaje się do Ameryki celem rokowań o pożyczkę dolarową dla Rumunji.

Wielki proces o szpiegostwo.

10 szpiegów z bandy Bassarabowej. — 8 Rusinów, w tem jedna kobieta i 2 Polaków tworzyło szajkę szpiegowską.

Lwów, 9 marca.

(t) Dziś o godz. 9 przed Trybunałem orzekającym rozpocznie się wielki proces przeciwko szajce szpiegów, która działała na terenie Lwowa, Przemyśla i Brzeżan. Do wykrycia zbrodniczej bandy, w której czynne role odgrywały 2 kobiety dopomógł ma erjał, znaleziony swego czasu w mieszkaniu Olgi Bassarabowej, która popełniła samobójstwo w aresztach policyjnych. Akcją szpiegowską w Przemyślu kierowała Wachnianinowa, która występowała w charakterze świadka w procesie Sochańskiej. Na ławie oskarżonych zasiądą: Wasyl Kowałenko (Gorodyskij), rodem z Petersburga, b. pułk. rosyjski, potem szef sztabu oddziału wywiadowczego Petlury i attaché przy ministrze spraw zagr. ukr. zach. republiki; Andrzej Melnyk, b. oficer rosyjski, potem pułkownik ukr. i szef sztabu gener. Petlury, obecnie zarząd a lasów metropolity Szeptyckiego; Eugenij Zyblikiewicz, znany z procesu Fedaka; Bohdan Zełenyj, słuch. politechniki, były żołnierz polski; Mikołaj Bielewski, rolnik rz. kat. wyzn., b. żołnierz polski; Teodo Worobej słuch. politechniki; Franciszek Józef Szityk, znany z procesu Fedaka, b. żołnierz polski; Michał Grac, Stelmach rz. kat. wyzn., b. żołnierz polski; Hryńko Łychołat, rolnik, b. oficer ukraiński, wreszcie Irena Wachnianinowa, żona nauczyciela gimnazjalnego w Przemyślu.

Rozprawa odbywać się będzie przy drzwiach zamkniętych i potrwa około 14 dni.

Kostyumy

Kostyumy

Kostyumy

na spłaty

Stanisława Wrońskiego, Synowie — plac Marjacki 10

NASI ARTYŚCI W KARYKATURZE.



FILIP KULIGOWSKI.
(Rys. A. J. Oller.)

ZE ŚWIATA

Sztuczne gardło.

Nowy aparat pozwala operowanym korzystać z daru mowy.

Lwów, w marcu.

(jp.). Wiadomo, że ludzie, którym z powodu ciężkiej choroby gardła, najczęściej raka — wycięto krtań, mogą wprawdzie oddychać przez rurkę, mającą otwór w szyji, jednakowoż są pozbawieni głosu, a mowa ich jest tylko niewyraźnym szeptem.

Obecnie amerykańskie pisma donoszą, że zdołano skonstruować krtań sztuczną, która pozwala operowanemu korzystać z daru mowy. Ta sztuczna krtań składa się z przewodu gumowego, w którym są umieszczone sztuczne wstęgi głosowe. Aparat kończy się rodzajem trąbki, wchodzącym do górnej części gardła. Wciąganie i oddawanie powietrza odbywa się jak w naturalnej krtani. Chory zakłada aparat tylko wtedy, gdy chce mówić. Zapomocą aparatu może działać na wargi i język w ten sposób, że powstają dźwięki głosowe, nieraz monotonne wprawdzie, ale dość głośne i wyraźne, aby być zrozumialnemi i dosłyszalnemi nawet w większym pokoju. — Aparatem takim może się chory posługiwać, jak tylko zagoi się rana po operacji.

KIM BYŁ ADOLF STEIGER?

(+). Adolf Steiger, o którego zgonie doniosły telegramy, był, nie jak mylnie podano, prezydentem Szwajcarji, lecz tylko kanclerzem związkowym, tj. szefem kancelarji federacyjnej. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że szwajcarski ustrój wykazuje m. i. dwie osobliwości: Prezydent związkowy odgrywa w Szwajcarji taką rolę, że nikt zagranicą zazwyczaj nie zna jego nazwiska, (a jak twierdzą złośliwe anegdoty), nie zna go nawet przeważna część Szwajcarów. Drugą osobliwością jest brak generałów. Armja szwajcarska ma conajwyżej pułkowników. Generał zostaje mianowany w razie mobilizacji. Tak się stało w r. 1914, kiedy generałem został zmarły niedawno Wille, z pochodzenia Niemiec.

Mimochodem.

Zapomniany środek.

Lwów, 9. marca.

Od jednego z poważnych obywateli naszego miasta otrzymujemy następujące słowa:

Lata powojenne charakteryzuje upadek kultury i moralności publicznej. Wszystkie narody i społeczeństwa odczuwają w wysokim stopniu zeźwierzęcenie natury ludzkiej i obmyśliwują środki ratunku, które zaradziłyby w sposób rychły a skuteczny szerzącemu się złu.

Moralnie podupadła młodzież, czego stwierdzeniem smutnem wypadki ostatnich tygodni, choćby tylko u nas we Lwowie; obniżyła się moralność nawet tych i dawniej dostatecznie już upadłych szumowin, z któremi tyle ma do czynienia policja państwowa.

Wojna ze swojemi metodami walki odbiła się dotkliwie na społeczeństwach, które ją przeżywały, były naocznymi świadkami jej bestialstwa, mordów i braku wszelkiej etyki.

Wzajemne zmaganie się dwu potęg militarnych, morze wylanej krwi, jęki umierających i rannych, bombardowanie spokojnych miast, niszczenie tego wszystkiego, co budowały całe stulecia, zacierały w duszy ludzkiej niejednokrotnie poczucie człowieczeństwa, wydobywając na wierzch instynkty, na których widok krew ścina się w żyłach.

Zło istnieje — to nie ulega zaprzeczeniu. Ratunek jest niezbędny — i temu nikt oponować nie będzie.

Jaką jednak ma być ta odtrutka? Wybitni psycholodzy twierdzą, iż od lat najmłodszych winno się kształcić moralnie mózg i serce dziecka. Że częstokroć konieczny jest zabieg, nawet bardzo radykalny, który wywołałby szok nerwowy, pozostający długo w pamięci pupila.

Czy czegoś podobnego nie można praktykować i w stosunku do starszych, na których ładne przekonywania i dowodzenia najmniejszego nie wywierają wpływu?

Przyznajemy otwarcie, że poruszamy materję bardzo delikatną i niesympatyczną. Ustrój demokratyczny wyklucza tego rodzaju karv, a jednak?

Społeczeństwo duńskie, kochające niezaprzeczenie przynajmniej tak gorąco, jak nasze, swój ustrój państwowy, wprowadziło z powrotem karę chłosty w szkołach i w więzieniach. W Anglji nie przerywano tego systemu na moment jeden; stosowano go dawniej, stosują go i dzisiaj, a przecież królestwo Wielkiej Brytanji słynie chyba w świecie z poszanowania praw i przywilejów swych obywateli.

Nie sięgajmy tak daleko. Pod pióro ciśnie się przykład inny, nam znacznie bliższy. Kiedy w pierwszych miesiącach tworzenia się Państwa Polskiego zawiła się na widowni dziejów osławiona republika tarnobrzeska, młody jeszcze rząd polski nie posłał tam złotoustych posłów, którzy żywem słowem uśmierzaliby rozgorączkowane umysły zwolenników rad robotniczych i chłopskich; nie posłał armat i karabinów maszynowych. Wystarczyło kilka kompanji wojska z pałkami bukowemi. Krew się nie polała, bukowy zabieg okazał się wyjątkowo skuteczny.

Nie wypowiadając naszego zapatrywania na tak radykalną teorję umoralniania upadłych żywiołów, rzucamy jednak myśl dyskusji na ten aktualny dzisiaj tak bardzo temat. Warto się przecie bliżej zastanowić nad sposobami ratunku i wypowiedzieć głośno i otwarcie, bez strojenia się w niepotrzebną pruderję, czy kara chłosty, stosowana w młodych latach, nie zmniejszyłaby liczby indywiduów zbrodniczych, od jakich roją się kroniki policyjne współczesnej nam doby.

*

Artykuł ten zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny, niewątpliwie że kwestja powyższa postawiona tak śmiało przez autora artykułu wywoła żywą polemikę, dla które chętnie otwieramy nasze łamy.

Z powodu, że już w środę dnia 11 b. m. rozpocznie się wyświetlanie arcydzieła p. n. „NIBELUNGI", dziejowy dramat, tak silnie poruszający uczucia patrjotyczne p. t.

Miłość przez ogień i krew

wyświetlany będzie w kinoteatrze „APOLLO" przez dwa dni, mianowicie 9. i 10. b. m. Pierwsze seanse (od godz. 4-ej popoł.) po znacznie zniżonych cenach dla młodzieży, dla której dzieło to uznano za szczególnie zalecenia godne. 1282

Z miłości ku cygance Esmeraldzie



On narażał życie.

KOPERNIK wyświetlają **MARYSIEŃKA**

Niezwykły film dla wszystkich! Tętniący żywą akcją! Pełen niezwykłych wydarzeń! Snujący wzruszające dzieje miłości! Pełen barw i przepychu! Pełen czaru dla oka i umysłu!

.. DZWONNIK ..
Z NOTRE-DAME

z **Lon Chaneyem** w roli garbuska QUASIDODO.

Początek przedstawień: **Kopernik** o godz. 3., **Marysieńka** o godz. 3·30. Na I program ceny miejsc zniżone.

Z miłości ku cygance Esmeraldzie



On poświęcił honor i fortunę.

Z e sportu.

Hasmonea-Sparta 4:0 (1:0).

Lwów, 9. marca.

Zawody przyjacielskie. Boisko Hasmonei. Widzów ponad 1000. Skład drużyn: Hasmonea: Weissmann; Birnbach II., Redler; Fleischer, Mohr, Schreier; Werter, Wolfstahl, Steuermann, Heim, Birnbach I.

Sparta: Szewczyk; Starzak, Ragan; Rusinek, Wójcicki, Shab; Murawiec, Fiechaczek, Asłanowicz, Siala, Dmytrow. Sędzia p. Boder

Pierwsze w tym roku „regularne" zawody miały wygląd zgoła nieregularny. Jeśliby w ten sposób miały się regularnie przedstawiać A-klasowe zawody, no, to z góry dziękujemy za przyjemność. Od pierwszoklasowych graczy możemy wymagać, by gra ich miała charakter nietylko pracy mięśniowej, ale i umysłowej. Do benjaminka klasy A Sparty nie możemy właściwie mieć pretensji. Spartę zbyt mało znaliśmy, nie wiedzieliśmy czego się po niej spodziewać, to też nie mogła nas w tym czy owym kierunku rozczarować. Inaczej przedstawia się sprawa z Hasmonea. Drużyna „biało-niebieskich" osiągnęła w roku ubiegłym znaczny poziom dzięki pracy trenera, gra jej miała już pewną skrystalizowaną formę. Mimo wczesnej pory, liczyliśmy przynajmniej z tej strony ujrzeć coś, coby zasługiwało na miano gry. Tymczasem zawiedliśmy się.

Gra wczorajsza stała w zupełności pod znakiem mięśni. Do pracy pociągnięto jedynie nogi, umysł spoczywał jeszcze w błogim śnie zimowym. Kopano więc piłkę na wsze strony z mniejszą lub większą sprawnością techniczną.

Hasmonea wygrała, ponieważ była wytrzymalsza, bardziej zdecydowana, energiczniejsza i przecież jeszcze od czasu do czasu pamiętała o współpracy. Graczom do pamiętnika niech posłuży fakt, iż wszystkie cztery punkty osiągnięto z pozycji wypracowanych wspólnemi siłami. Z „biało-niebieskich" na szczególną wzmianke właściwie nikt nie zasługuje, chyba Redler, pracujący od pierwszej do ostatniej chwili niezmordowanie, jednak i nie zupełnie czysto. Mohr na środku pomocy, technicznie dobry, taktycznie nie wywiązał się w zupełności ze swego zadania. Nie potrafił odegrać roli szefa sztabu, kierownika drużyny, co było tem konieczniejsze, iż atak przedstawiał się jako zupełnie rozklekotana maszyna. Heima nie chcielibyśmy przedwcześnie osądzać.

Spartę widziałem dopiero po raz drugi. Z pierwszego występu (w zeszłym roku) pozostał mi w pamięci jedynie egoizm poszczególnych graczy. Nie mógłbym powiedzieć, by dzisiejszy występ ówczesne zapatrywanie moje znacznie zmienił. Sparta i dzisiaj przedstawiła się jako zbiór jednostek, grających na własną rękę. Współpraca uwidacznia się dopiero w momencie najmniej odpowiednim, t. j. pod bramką. Zamiast energicznego przeboju, czy zdecydowanego strzału następuje oddawanie piłki z nogi do nogi, umożliwiające przeciwnikowi przedsięwzięcie środków zaradczych. Ze szczegółową krytyką chwilowo jeszcze wstrzymujemy się, wymienimy jedynie obronę i w pomocy Rusinka.

W pierwszej połowie przy wydatnej pomocy wiatru lekka przewaga Sparty. Bramkę zdobywa w 32 min. Wolfstahl z kombinacji. W drugiej połowie gra Hasmonea z wiatrem w 16 m. strzela Heim drugą, w 31 Steuerman trzecią, a 36-ej Werter czwartą bramkę. W ostatnich 15 min. ma H. znaczną przewagę. N. S.

—o—

POLONIA—WARSZAWIANKA 10:0.

Warszawa, 8. marca. (Tel. G. P.) W dzisiejszych zawodach piłki nożnej, rozegranych w parku Sobieskiego, „Polonia" pokonała „Warszawiankę" w stosunku 10:0 (7:0).

—o—

CRACOVIA—WAWEL 2:0.

Kraków, 8. marca. (Tel. G. P.) Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy Cracovią a Wawelem zakończyły się wynikiem 2:0, zaś pomiędzy Jutrzenką a Olszą 3:1 (1:1).

Echa konferencji redaktora Hołówki z Ukraińcami w Pradze.

Za szczere sympatje... pomyje na głowę.

Lwów, 9. marca.

(W.) Onegdaj donieśliśmy za biuletynem „Ukraińskiego Biura prasowego" w Czechosłowacji, o konferencji delegata P. P. S. redaktora Hołówki z wybitnymi przedstawicielami emigracji ukraińskiej w Pradze. Wrażenia swoje z tej konferencji ujęte w formę bardzo sympatyczną, zreferował on w „Robotniku" i na ogół zgadzają się one z tem, co podaliśmy w wyżej cytowanym artykule. Omówiło go w dwóch artykułach „Diło" i za szczery ton jego potraktowało go, przyjętym u siebie zwyczajem, po chamsku, nazywając wywody jego: fałszem, obłudą i nikczemnością.

Motywem tej karczemnej polemiki było, nieobowiązujące zresztą nikogo wynurzenie p. Hołówki, że Polska byłaby rzekomo skłonną odstąpić przyszłej niezawisłej Ukrainie Wołyń, zatrzymując w swem posiadaniu Małopolskę wsch. To najbardziej poirytowało „kulturalnego" publicystę ruskiego, gdyż obawia się rozdwojenia orjentacji ukraińskiej i chęci dopomożenia ministrowi Thuguttowi w przeprowadzeniu sanacji stosunków narodowościowych na Kresach.

Przestrzega też ów publicysta Naddnieprzańców, ażeby nie ufali słowom przedstawiciela P. P. S. gdyż właśnie ta partja wraz z marszałkiem Piłsudskim wyzyskiwała ówczesny rząd ukraiński, dodając, że Piłsudski i P. P. S. obiecali stworzyć na Wołyniu „Piemont ukraiński" i zamianować wojewodą wołyńskim Petlurę, Prokopowicza lub Salikowskiego, a skończyło się na obiecance.

—o—

Ślepiec — ofiara wojny, przed sądem.

Za opór policji skazany na 30 mk. kary. — Wierny i nieodstępny towarzysz ślepca.

Berlin, 8. marca.

(y). Na ławie oskarżonych w Berlinie zasiadł młody, inteligentnie i sympatycznie wyglądający człowiek; pod ławą położył się pies. Pies ten, to przewodnik obwinionego o stawianie czynnego oporu władzy Stückrotha, **przed 6 laty żołnierza, dziś handlarza ulicznego.** Policjanci chcieli usunąć ślepca z ulicy, ten upierał się tak energicznie, że aż czterech stróżów bezpieczeństwa publicznego musiało go uśmierzać. Oskarżony bronił się rzeczowo: **żebrakiem nie był, po powrocie z wojny bez wzroku sprzedaje kwiaty na ulicy**; ponieważ ma pozwolenie sprzedaży, więc bronił się przed usunięciem go. Sąd skazał go na 30 mk. kary. **Ślepiec wyrok przyjął i pod przewodnictwem wiernego psa wyszedł z sali sądu. Woźny z szacunkiem otworzył mu drzwi.**

Czytajcie „Szczutka"

— Lecz ja bynajmniej tego nie chcę, — narzekała syrena — z wystrzałem codziennym w ręku, nie można by tego zatrzymać?...

— Pani nie zna naszych dziennikarzy—powiedział Fred.

Sytuację uratował takt mego kuzyna Melville. Obcował on nieco w dziennikarstwie i rozmawiał nieraz z bracią literacką podobną do mnie. A brać literacka podobna do mnie miewa momenty w których z wielką szczerością i obficie rozgaduje się o prasie. W chwili gdy wchodził do Buntingów spostrzegł przerażenie panujące z powodu grożącej publikacji, usłyszał krzyk, niemal denerwujący jęk rozpaczy wobec oczekiwanego terroru, prócz tego pochwycił spojrzenie syreny i zabrał się do rzeczy.

— Nie mamy czasu na żarty — powiedział do pani Bunting — jednak sądzę, że sytuacja da się uratować. Zbyt szybko tracicie wszyscy nadzieję. Trzeba schwycić byka za rogi, oto wszystko. Pozwólcie mnie pomówić z tymi dziennikarzami i napisać do londyńskich dzienników. Zdaje mi mi się, że potrafię ich osiodłać.

— Eh? — powątpiewał Fred.

— Potrafię znaleźć sposób, który zahamuje wszystko, wierz mi...

— Co wszystkich razem?

— Wszystkich razem...

— W jaki sposób? zapytali Fred i pani Bunting — Przecież nie zamierza ich pan — przekupić!...

— Przekupić! — powiedział pan Bunting. — Nie jesteśmy we Francji. Nie można przekupić brytyjskiego dziennika...

(Coś jakby przytłumiona wesołość przeleciała przez zgromadzonych Buntingów).

— Zostawcie to mnie, — powiedział Melville w swoim żywiole.

w tej chwili jeszcze masywniejsza, głos zaś był wyraźny, pełny i soczysty. — Czy pan sobie myśli, że każemy wierzyć publiczności w coś dlatego tylko, że to jest prawdą. Publiczność sama wie doskonale w co chce wierzyć, a w co nie, a napewne nie zechce uwierzyć w żadne syreny — może się pan założyć o swój kapelusz. Nic mnie to wszystko nie obchodzi, choćby całe to przeklęte wybrzeże roiło się od syren — całe to przeklęte wybrzeże!

— Musimy dbać o swoją reputację. Patrzcie się... Uważajno pan! — pan nigdy nie nauczy się dziennikarstwa, choć spodziewałem się czego innego po panu... To pan wpakował nam te jakieś swoje chemiczne odkrycia...

— Ależ to prawda!...

— Uuch!

Dowiedziałem się o tem od członka królewskiego stowarzyszenia...

— Nic mnie to nie obchodzi, choćbyś się pan dowiedział od kogokolwiek. Fakty w które publiczność nie wierzy, nie są faktami. Tem gorzej jeżeli są prawdziwe. Ludzie kupują naszą gazetę aby ją połknąć i tak czy siak potem ją wyrzucają. Gdym wydrukował tę notatkę i ten tytuł, myślałem, że pan masz naprawdę jakiegoś ptaszka w garści. Myślałem, że pan jest na tropie jakiego skandalu w kąpielach „mieszanych“ albo czegoś w tym rodzaju — z odpowiednim sosem. Sprawy, które wszyscy rozumieją. Wie pan, gdyś pan już był w Folkestone, było opisać jak się ubiera Salisbury i reszta ludzi na promenadzie na brzegu. Albo rozpocząć dyskusję o aklimatyzacji kawy, albo coś w tym rodzaju. A pan mi tu wyjeżdża z tym swoim (epitet nie do druku) nonsensem!

— Ależ Lord Salisbury — nie wybiera się do Folkestone...

Banghurst ruszył ramionami, jakby nad jakąś bezna-

dziejną sprawą. — Cóż do djabła, — powiedział, zwracając się z wyrzutem do swego kałamarza „czy to powód?“

Młody człowiek zreflektował się. Po chwili przemówił do grzbietu Banghurst'a głosem nieco pokorniejszym. Mógłbym jeszcze z tego coś zrobić. Naprzykład humorystyczny szkic we formie djalogu z człowiekiem, który istotnie wierzył w to... albo coś podobnego. Możnaby spuścić wściekle dużo egzemplarzy, wie pan...

— Nieee! — powiedział Banghurst — w żadnym razie. Nie! Ani mowy! Pomyślą, że to coś mądrego. Będą myśleć, że pan ich bierze na kawał. Publiczność nienawidzi artykułów, które podejrzewa, że są mądre!

Młody człowiek gotował się do odpowiedzi, jednak grzbiet Banghurst'a okazywał wyraźnie, że interview skończył się.

— Nieee! — powtórzył jeszcze Banghurst, gdy już zdawało się, że skończył ze wszystkiem.

— Mogę zatem dać to do „Wystrzału?“

Banghurst w odpowiedzi poddał pewną obraźliwą alternatywę.

— Bardzo dobrze powiedział młody człowiek z gniewem — zatem do „Wystrzału“...

Jednak fanfaronował tak, bez zgody wydawcy „Wystrzału“.

III.

Zdaje się, że znacznie później po tem wszystkiem, usłyszałem pierwszą wzmiankę o syrenie, mało troszcząc się o to, że mogłoby mi wpaść do głowy napisanie jej historji. Było to podczas jednej z moich rzadkich wizyt w Londynie, a Micklethwaite zaprosił mnie na lunch do Penwiper *) klubu, bez kwestji jednego z najlepszych klu-

*) Penwiper — wycieracz piór.

niż nie wiem czego na tym świecie. Proszę sobie wyobrazić dużego grubasa, jak Micklethwaite, który właściwie powinien nosić turban i długą niebieską szatę, aby ukryć swoją otyłość, tłukącego milami i milami małą białą piłeczkę, doskonałym instrumentem chirurgicznym, tłukącego ją z niemowlęcą solennością albo dziecięcą wściekłością na los szczęścia i ubocznie trenującego chłopczyka o niewinnych oczkach w przeklinaniu i uganianiu na kształt laufra. To jest golf. Pomimo to zapanowałem nad moim szyderskim uśmiechem i paplałem o golfie i o względnych zasługach obrączek do golfa, tak jakbym mówił do dziecka o królikach, albo jakbym bawił szczenię udając piszczenie „szczura“ i gdy już mogłem znowu rzucić okiem na początkującego dziennikarza, nasz lunch skończył się.

Spostrzegłem, że rozmawiał z człowiekiem podającym mu płaszcz z większą poufałością, niż to jest w zwyczaju wobec klubowych służących. Służący spoglądał niedowierzająco, lecz z szacunkiem i odpowiadał krótko, choć grzecznie.

Gdyśmy wychodzili, ta mała konwersacja trwała jeszcze ciągle. Służący podawał początkującemu, młodemu dziennikarzowi miękki kapelusz, a początkujący dziennikarz grzebał w masie papierów w swojej kieszeni surduta.

— To jest nadzwyczajne. Mam większość ich przy sobie, — mówił gdyśmy go mijali. — Nie wiem czy to was będzie zajmować...

— Mam bardzo mało czasu do czytania, proszę wielmożnego pana — odpowiadał służący.

ROZDZIAŁ IV.
Przymioty Parker.

Wiem o tem, że byłem dotychczas bardzo gadatliwy, przyczem hasłem mojem było raczej prawdopodobieństwo

Zostawiono mu to zatem, wśród szczerze wypowiadanych życzeń powodzenia, jednak z niedowierzaniem w skutek.

Zaaranżował całą sprawę w sposób godny podziwu.

— Cóż tam z tą syreną? zapytał miejscowych dziennikarzy, gdy powracali. Powracał dla towarzystwa razem z dziennikarzami, że się tak wyrażę kiełkującymi, zajmującymi się w momentach łagodniejszych, kompozycją i nie przywykłymi jeszcze do wyższych aspektów dziennikarstwa.

— Cóż tam z tą syreną? — powtórzył mój kuzyn, ponieważ tamci w milczeniu czekali z odpowiedzią jeden na drugiego.

— Zdaje mi się, że ktoś was nabrał? — powiedział mój kuzyn Melville — Pomyśleć sobie tylko — syrena!...

— Tak samo i myśmy myśleli — odezwał się młodszy z dwóch kiełkujących dziennikarzy. — Wiedzieliśmy, że to był rodzaj kpin, — rozumie pan — tylko, że ta „Gazeta“ umieściła to na naczelnem miejscu!...

— Zdumiewa mnie, że nawet Banghurst — powiedział mój kuzyn Melville.

„Wystrzał codzienny“ umieścił to również — zauważył starszy z dwóch kiełkujących dziennikarzy.

— Cóż znaczy jedna półpensowa szmatka mniej albo więcej? — zawołał mój kuzyn z hałaśliwą pogardą. — Nie będziecie przecież zbierali waszych Folkestońskich nowin po małych dzienniczkach londyńskich.

— Jednak skąd się wzięła cała ta historja? — ozpoczął starszy kiełkujący dziennikarz.

— To nie moja sprawa.

Młodszego kiełkującego dziennikarza ogarnęło natchnienie. Wyprodukował notes ze swojej kieszeni na piersiach. — Panie, może pan zechce nam poddać coś, powiedzmy...

— Mój kuzyn Melville zechciał.

II.

Początkujący dziennikarz, który pierwszy zwietrzył tę aferę, (ani na chwilę nie należy go mięszać z dwoma dopiero co opisanymi kiełkującymi dziennikarzami) wpadł najbliższego wieczora do Banghurst'a, niezwykle uradowany — Zbadałem wszystko na wylot i widziałem ją, — wyrzucił z siebie bez tchu. — Kręciłem się obok domu i zobaczyłem jak ją wnoszono do powozu. Rozmawiałem z jedną z pokojówek. pod pretekstem zbadania ich telefonów, dostałem się do domu jako robotnik z telefonów, popsułem druty, zbadałem, że jest to faktem, pozytywnym faktem. Ona jest syreną z ogonem, z własnym ogonem syrenim. O tutaj mam. Pokazywał kartki.

— O czem pan gada? — odezwał się Banghurst z poza swego zawalonego papierami biurka, spoglądając na kartki z wrogą animozją.

— O syrenie — tam naprawdę jest syrena w Folkestone...

Banghurst odwrócił się od niego i zaczął majstrować koło pióra. — Co z tego, że jest! — powiedział po chwili.

— Ależ to jest udowodnione. Ten artykuł który pan wydrukował...

— Artykuł, który wydrukowałem był omyłką, jeżeli wogóle coś takiego zdarzyło się, młody człowieku. — Banghurst uporczywie demonstrował swój grzbiet.

— Jak to?

— Nie robimy tu żadnych transakcji w syrenach.

— Przecież pan tej sprawy chyba nie zaniecha?

— Owszem.

— Ależ ona tam jest!

— Niech sobie będzie. — Zwrócił się do początkującego dziennikarza, a jego masywna twarz wydawała się

bów w Londynie. Zauważyłem początkującego dziennikarza, jedzącego lunch samotnie, przy stoliku blisko drzwi. Wszystkie stoły w okół niego były niezajęte, choć w drugiej połowie sali panował ścisk. Siedział z twarzą zwróconą ku drzwiom i podrywał się na widok każdego wchodzącego, jakgdyby oczekiwał kogoś, kto nie nadchodził nigdy. Raz widziałem wyraźnie jak skinął komuś głową, lecz człowiek tamten nie odpowiedział na pozdrowienie.

— Spojrzyj tam, Micklethwaite — powiedziałem — dlaczego wszyscy unikają tego człowieka? Właśnie zauważyłem, że próbował wdać się z kimś w rozmowę, w pokoju do palenia, to zupełnie jakby był „Tabu“.

Micklethwaite wytrzeszczył oczy z poza widelca.

— Peewnie — powiedział.

— Jednak, cóż on zrobił?

— To warjat — powiedział Micklethwaite z pełnemi ustami, widocznie zirytowany, — Uuuch — dodał skoro już przełknął na tyle że mógł to wypowiedzieć.

Poczekałem chwilę.

— Cóż takiego zrobił? — nastawałem.

Micklethwaite nie odpowiadał przez pewien czas, tkając z pasją w usta rozmaite rzeczy, chleb i tam dalej. Następnie przechyliwszy się konfidencjonalnie ku mnie, począł wydawać ze siebie pomruki oburzenia, z których nie mogłem wyłowić żadnych słów.

— Oh! — powiedziałem na to.

— Tak jest — odpowiedział Micklethwaite. Przełknął, a potem nalał sobie wina, plamiąc obrus.

— Jednego dnia schwycił mnie i trzymał blizko godzinę?

— Tak? — powiedziałem.

— Głupi warjat — powiedział Micklethwaite.

Obawiałem się, że wszystko skończyło się już, lecz

na szczęście zrobił jeszcze jedną uwagę, przełknąwszy swoje wino.

— Będzie cię próbował męczyć swoimi argumentami — powiedział.

— Że?

— Że może to udowodnić!

— Tak?

— A potem pokaże ci, że może to zrobić, odkrywając właśnie jak jest djabelnie genjalny.

Nie orjentowałem się dobrze. — Udowodnić co? — spytałem.

— Nie mówiłem ci tego? — powiedział Micklethwaite czerwieniejąc. — O tej jego przeklętej syrenie w Folkestone.

— Powiada, że istnieje syrena?

— Tak powiada to — rzekł Micklethwaite, ponsowiejąc i wpatrując się we mnie bardzo ostro. Zdawał się zapytywać niemo, dlaczego z pomiędzy wszystkich ludzi ja właśnie zwróciłem się do niego i przypomniałem mu tego przeklętego infamisa. Sądziłem przez chwilę, że dostanie ataku apoplektycznego, lecz na szczęście przypomniał sobie o swoich obowiązkach gospodarza wobec mnie. Wtedy zwrócił się nagle do medytującego kelnera z zarzutem, że nie zmienia naszych talerzy.

— Będzie golf później? — zapytałem Micklethwaite'a, gdy talerze i resztki kelnera wyniosły się już. Golf zawsze dobrze usposabia Micklethwaite'a, z wyjątkiem gdy właśnie gra. — Opowiadano mi. — Gdybym był panią Bunting przerwałbym w tem miejscu i podniósłbym brwi i obie ręce do góry, aby zaznaczyć jak golf działa na Micklethwaite'a wtedy gdy gra.

Zacząłem udawać zainteresowanie golfem — grą, którą w rzeczywistości pogardzam i której nienawidzę bardziej

Rzeczy ciekawe.

Widmo wisielca za szafą.

Śmiertelny przestrach urzędniczki. — Lampy i przedmioty same spadają na ziemię.

Łódź, w marcu.

(+) Miasto zostaje pod wrażeniem niezwykłych zjawisk, jakie ponad wszelką wątpliwość zaobserwowano w pewnym domu:

Przed kilku laty w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 90. powiesił się pewien młody człowiek. Lokal, stojący od dłuższego czasu pustką, wynajęło biuro porad prawnych. W ubiegłym tygodniu pracowniczka tego biura p. Jadwiga Baranowska pozostała sama dłużej w biurze. W tem około godz. 10 wiecz. gdy p. Baranowska zamykała biuro, w oszklonych drzwiach korytarzowych **ukazała się nagle twarz wisielca, który niesamowitemi oczy ma uporczywie przyglądał się śmiertelnie przerażonej urzędniczce.**

Ze strachu p. Baranowska nie była w stanie przywołać ludzi na pomoc, a **upiorna twarz wisielca patrzyła tymczasem uparcie martwemi oczyma na nieszczęśliwą kobietę.**

Gdy Baranowska później opowiedziała właścicielowi swą przygodę, ten wyśmiał ją.

Tegoż dnia o godz. 10 wiecz. przybył do biura p. Kozaneckiego klijent p. Lipowski. W chwili, gdy p. Kazanecki konferował z nim, **nagle zgasła lampa i w tej samej chwili z hukiem spadły wszystkie książki na ziemię pod nogi przerażonych mężczyzn.** W śmiertelnym strachu uciekli z lokalu. Wypadek pozostał dotychczas niewyjaśniony.

Nowy sposób odmładzania.

Mózg ludzki jest akumulatorem energji elektrycznej. — Można ją sztucznie doprowadzić za pomocą wynalezionego aparatu.

Lwów, w marcu.

(jp.). Do londyńskiego urzędu patentowego został zgłoszony niezwykły wynalazek. Jest to aparat, którego zastosowanie ma cudowną własność usuwania z organizmu wszystkich szkód, wyrządzonych przez wiek. Aparat usuwa cierpienia, wygładza zmarszczki, łysym głowom pomaga w odzyskaniu bujnego, młodzieńczego owłosienia. — Jednem słowem, zamienia 60-letniego starca w człowieka 30-letniego.

Wynalazca niejaki Otto Overbeck wyraża przekonanie, że życie ludzkie pozostaje pod wpływem elektryzowań. Mózg jest akumulatorem ciała i może być sztuczną drogą na nowo naładowany elektrycznością, który uzupełnia na nowa spowodowaną wiekiem energię życiową.

Wynalazca udowadnia przykładem własnym skuteczność swej metody, dzięki której, jak potwierdzają jego znajomi, odmłodniał istotnie i pozbył się licznych chorób. Także szereg innych osób doznało błogosławionych skutków cudownego aparatu.

Szał rozwodowy na Węgrzech.

Olbrzymia, rosnąca ciągle na kształt lawiny liczba rozwodów. — Które warstwy dostarczają najwięcej materjału?

Budapeszt, w marcu.

W ostatnich czasach pisma węgierskie przepełnione są rejestrowaniem faktów, wskazujących na upadek rodziny. Najjaskrawszym z nich jest gwałtownie wzrastająca liczba rozwodów.

W r. 1896 przypadało na 100.000 małżeństw na Węgrzech 57 rozwodów. W r. 1907 pojawiła się ustawa, ułatwiająca rozwody. Skutki jej nie dały na siebie czekać. Obecnie na 100.000 małżeństw przypada 415 rozwodów. W 60 proc. wypadków rozwodu żądają mężczyźni.

Najwięcej rozwodów zdarza się wśród inteligencji i w klasie robotniczej. Natomiast wśród ludności rolniczej rozwód jest nadal zjawiskiem bardzo rzadko spotykanem...

Monstrualny proces.

Rekord co do liczby deliktów, świadków i pytań, postawionych sędziom przysięgłym.

Bruksela, w marcu.

W Brukseli dobiega do końca proces przeciwko 23 oskarżonym, na których sumieniu ciąży aż 201 deliktów. Przed kratkami staje mianowicie osławiona „banda Nauwelaertsa". Ona to plądrując, mordując i paląc była po r. 1918 przez czas dłuższy postrachem całej Flamandrji.

Całe góry... corporum delicti piętrzą się na stole przed trybunałem. Oskarżeni odpowiadają zakuci w kajdany pod osłoną silnej eskorty żandarmskiej. Stają w liczbie niepełnej, jeden z nich bowiem w czasie śledztwa popadł w obłąkanie.

Odebranie generaljów zajęło dzień cały. Drugi dzień poświęcony został odczytaniu aktów oskarżenia. Przeszło 900 świadków zawezwanych zostało do rozprawy. — Liczbę pytań, które trybunał przedłoży sędziom przysięgłym do rozstrzygnęcia, podają na 1.200.

Jaskinie gry we Francji grożą strajkiem.

Jęczą na ucisk śruby podatkowej. — Nowa zaś ustawa ma ucisk ten zwiększyć jeszcze. — Nie chcą przestawać na ochłapach ze stołu zysku.

Paryż, w marcu.

Tz. kasyna gry w Paryżu i na Rivierze francuskiej przebywają ciężkie przesilenie. Oczywiście nie dlatego, jakoby przerzedzały się szeregi klijenteli, bo we wielkich kasynach gry w Paryżu obrót dzienny wynosi przeciętnie 100.000 fr. Także w Nizzy i Deauville krupierzy mają ciężką pracę.

Niebezpieczeństwo zagrażające istnieniu tolerowanych jaskiń rozboju pod godłem fortuny nadciąga z innej strony. Już obecnie podatek od gry wynosi we Francji 70 proc. Tymczasem w Izbie pojawił się wniosek, by podatek ten podwyższono jeszcze o dalszych 20 proc. Właściciele mieliby przeto zachować dla siebie zaledwo 10 proc., a 90 proc. oddawać państwu. Owóż grożą oni, że jeśli podwyższenie dotychczasowych podatków istotnie zostanie uchwalone, pozamykają swe instytucje.

Spłonęła żywcem by nie opuścić sparaliżowanej matki.

Wzruszający przykład miłości dziecięcej.

Paryż, w marcu.

(jp.) W związku ze wstrząsającym wypadkiem spłonięcia żywcem dwóch kobiet, ujawnił się podziwu godny przykład miłości dziecięcej.

Niezwykły ten wypadek miał miejsce w Paryżu. Na 3-ciem piętrze domu przy ul. Gobelins mieszkała sparaliżowana 70-letnia staruszka p. Goetz ze swą trzydziesto letnią córką, która utrzymując matkę z pracy swych rąk, otaczała ją najczulszą miłością. Onegdaj w wymienionym domu powstał pożar, który objął mieszkanie dwóch kobiet. Zrozpaczona córka rzuciła się do okien, wołając o ratunek.... Jeden ze strażaków dostał się po drabinie do płonącego mieszkania i chciał stamtąd wynieść pannę Goetz. Lecz córka, mimo, że już zaczynały ogarniać ją płomienie, oświadczyła stanowczo, że nie opuści matki i **tylko wraz z nią chce być ocalona lub też wraz z nią śmierć poniesie.**

Zanim jednak dostateczna pomoc przybyła, **obie kobiety płonęły już, jak pochodnie,** a ich wybawcy odnieśli również silne poparzenia, zanim zdołali je wyrwać z morza ognia.

W drodze do szpitala skonała pani Goetz, a i córka jej znajduje się w stanie beznadziejnym.

Mimo straszliwych cierpień jednak oświadcza, że nie żałuje, iż nie opuściła w okropnej chwili swej ukochanej matki.



MUSSOLINISTKA.

Mussolini powodzenie swe zawdzięcza nietylko śmiało rzuconemu hasłu politycznego odrodzenia Włoch, ale i (nie w ostatniej mierze) swej napoleońskiej tacjacie, która zjednała mu mnóstwo gorących zwolenniczek-faszystek, dzielących swe uczucie między ojczyznę i dyktatora. Jedną z takich jest Marja Krystyna Rossi, przywódczyni Związku studentów w Rzymie.

Shimmy zagrożone.

Nowy taniec ma je wyrugować. — Podobno nierównie prostszy a wykwintniejszy! — Tancerze wszystkich krajów łączcie się dokoła rakiety!

Paryż, w marcu.

Arcymistrz sztuki tanecznej, wynalazca salonowego tanga, „profesor Robert", wtajemniczył prasę francuską w najnowszą swą kreację. Jestto taniec „rakieta" — nazwany tak od tennisowej rakiety. Dlaczego, z głosów prasy trudno dociec.

Robert zapewnia, że rakieta posiada wszystkie „wartości dynamiczne" chylącego się do upadku shimmy, natomiast nie posiada jego wybryków — dziś to dopiero spostrzega sam profesor — brzydkich, odrażających. Rakieta posiada więc wszelkie warunki do osiągnięcia popularności.

Oparta o muzykę, przeważnie hiszpańskimi motywami operującą, rakieta dzieli się na 7 pas, co samo stanowi już korzystną dla niej wróżbę. Wiadomo bowiem, że kabała uznaje siódemkę za liczbę szczęśliwą.

Kąpiele słoneczne w ubraniu.

Można się kąpać w słońcu i używać przyjemności towarzyskich.

Lwów, w marcu.

(jp.). Z Ameryki donoszą, że dokonano nowego wynalazku, który pozwala na używanie kąpieli słonecznych w ubraniu. Mianowicie wynaleziono materjał zupełnie podobny do jedwabiu, który posiada własność przepuszczania promieni ultrafioletowych. Z materjału tego wyrabiają już obecnie ubrania, używane w zakładach leczniczych amerykańskich podczas kąpieli słonecznych. Wynalazek ten pozwala tem samem połączyć te kąpiele z życiem towarzyskiem.

Ojciec oskarżony o zamordowanie córki.

Aresztowanie starego Leirera. — Ciężkie poszlaki. — Motywy nieznane.

Budapeszt, w marcu.

Budapeszt od szeregu tygodni zajmuje się znaną i naszym czytelnikom sprawą tajemniczej zbrodni, której ofiarą padła młoda i piękna, lecz nieco płocha, Amalja Leirer, „przyjaciółka“ bogatego przemysłowca Kerstena.

Ponieważ morderstwo wykryte zostało dopiero w dwa dni po fakcie, śledztwo stanęło oczywiście wobec nadzwyczajnych trudności. Aresztowano na prawo i lewo różne osoby, które jednak bardzo rychło trzeba było wypuszczać wobec niewątpliwego alibi.

Dopiero w ostatnich dniach sieć poszlak zaczęła niespodziewanie zacieśniać się dokoła osoby ojca denatki. Zwrócił on na siebie uwagę nieustannem nagabywaniem policji celem informowania się o rezultatach śledztwa. Stróżowa w domu, w którym Leirer mieszkał, zeznała, że ten 63-letni człowiek, pogrzebawszy trzy żony, utrzymywał stosunek z pewną 35-letnią kobietą. Pani ta w krytycznym okresie, tj. w dniach najbliższych po spełnieniu zbrodni, wychodziła od Leirera często pakietami obładowana. Co zaś najważniejsze, w czasie tym Leirer miał twarz w kilku miejscach zalepioną plastrem angielskim, a taki plaster znaleziono w pokoju zamordowanej. Śledztwo widzi w tem dowód, że miał on na twarzy ślady podrapania — widocznie napadnięta broniła się w ten sposób. Sekcja zresztą wykazała u niej nadłamanie paznokcia. Uderzającem jest dalej, że wchodząc do mieszkania córki po raz pierwszy po jej tragicznym zgonie, gdy jeszcze nie było wiadomem co się z Amalją stało, Leirer kazał drzwi od mieszkania otworzyć w obecności adwokata, specjalnie uproszonego w tym celu. Stwierdzono nakoniec, że w dniu krytycznym Leirer do godz 9. wieczorem bawił u córki, potem zaś nikt już nie widział jej żywą.

Na podstawie przedstawionych tu poszlak Leirer onegdaj w nocy po dłuższem przesłuchaniu został uwięziony. Jest on zupełnie złamany tym obrotem sprawy. Motywów zbrodni nie zdołano dotąd wyjaśnić.

—o—

Sowieckie barbarzyństwo.

Moskwa, w marcu.

(+). Donoszą z Moskwy: Sowiecka wojskowa szkoła, mieszcząca się w lokalu b. korpusu kadetów w Moskwie, sprzedała papierniom na wagę bibljotekę tego korpusu, liczącą przeszło 100 tys. tomów, po 90 kop. za pud. Dodać należy, że księgozbiór ten, istniejący przeszło 100 lat, zawierał wiele cennych dzieł.

—o—

Zwycięstwo pustyni.

Sahara dawniej, a dziś. — Przyczyny upadku potężnych państw na Saharze.— Spór dyplomatyczny włosko-francuski. — Kwestja osadnictwa w Palestynie. — Przyszłość Sahary.

Lwów, 9. marca.

W polityce państw kolonjalnych, mających swe posiadłości w północnej Afryce, pierwszorzędną rolę odgrywa kwestja rozszerzenia się pustyni kosztem uprawnych jeszcze obszarów. — Oto na Saharze stwierdzono istnienie suchych dziś dolin wodnych, świadczących o gęstej niegdyś sieci wodnej, znaleziono również ślady plemion, które zajmowały się uprawą roli w miejscach pokrytych dziś bezbrzeżną pustynią piaszczystą, zauważono, że w ciągu ostatnich lat, bo od r. 1906 zanikanie fauny, jak gazeli, zubożenie flory, a nawet np. w okolicy Przylądka Białego olbrzymie pastwiska i łąki w ciągu kilku lat zamieniły się w pustkowia. Wiemy, że w okolicy Tunisu istniała w czasach starożytnych potężna Kartagina, czerpiąca swe bogactwa z wnętrza pustyni, która dawniej posiadała obszary bardzo urodzajne. Śmierć tego potężnego państwa nastąpiła nietylko przez wojnę z Rzymem, lecz także zmianę warunków klimatycznych. Również Egipt oddaje na pastwę pustyni libijskiej znacznie szersze dawniej przestrzenie uprawne w dolinie Nilu.

Wprawdzie doskonała technika francuska przez kopanie studzien asteryjskich wydziera małe skrawki pustyni, tworząc oazy, lecz i to wraz z postępem osuszania się klimatu przestanie skutkować. Tu też leży przyczyna konfliktu dyplomatycznego włosko-francuskiego, gdyż Włosi spostrzegłszy osuszanie się wybrzeży trypolitańskich, zwrócili swą ekspansję kolonjalną w kierunku bogatszego Tunisu, a również akcja w prasie żydowskiej, przestrzegająca swych współwyznawców przed emigracją do Palestyny, jako główny argument podaje, kwestję osuszenia wybrzeży morza Śródziemnego, które może ogarnąć też wybrzeże Syrji i Palestyny. — Czy fakt osuszania się klimatu będzie się posuwać nadal, czy też jest tylko przejściowym, przewidzieć nie można, w każdym razie przyszłość tych kolonji, na których państwa europejskie pokładały tak wielkie nadzieje, nie przedstawia się różowo.

Z życia ekonomicznego

Obroty prywatne.

Lwów, 9 marca.

Wczoraj tendencja chwiejna, kursa w ramach wczorajszych. Obrót słaby.

Dolary amer. 5·18$^{3}/_{4}$ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15$^{1}/_{2}$ do 5·16$^{3}/_{4}$, korony czeskie 0·15$^{1}/_{4}$ do 0·15$^{1}/_{3}$, leje 0·02$^{1}/_{2}$ do 0·02$^{3}/_{8}$, franki franc. 0·27$^{1}/_{3}$ do 0·27$^{1}/_{2}$, frank szwajcarski 1·00 do 1·01, funty szterl. 24·35 do 24·60, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 3·10 zł. do 3·25 zł. drobne za 1 tys. 1·80 do 2·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·42 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07$^{1}/_{4}$ do 0·07$^{1}/_{2}$ gr.

Złoto: 20 kor. 21·80 do 21·90, 20 frank. 19·80 do 19·90, 20 marki 24·85 do 25·00, 10 rubli 26.85 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44—0·44$^{1}/_{2}$, 5-kor. austr. 2·30—2·34, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90 kopiejki za rubel 0·84—0·86.

—o—

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja) Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 29. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 1241-10

AUTORYZOWANE przez Ministerstwo W. R. i O. P. **KURSY MODNIARSTWA Heleny Waltosowej**, Lwów, Lozińskiego 4. Wpisy na kurs letni otwarte. Od 3—5 popoł. 1275-2

Posady i praca

KONCYPJENT rutynowany samodzielny szuka posady. Oferty: trafika Fischa, Mosty Wielkie. 1254-3

SAMODZIELNY, energiczny podmajstrzy murarski zna się dobrze na robotach ciesielskich, piękne świadectwa, poszukuje posady lub roboty akordowej. Łaskawe zgłoszenia pod „Trzeźwy“ do Administracji „Gaz. Por.“ 1170-7

EGZAMINOWANY MASZYNISTA monter, wszechstronnie kwalifikowany, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Ekspanzja“ post. rest. Lwów-Kleparów.

BUCHALTER-BILANSISTA zmieni posadę — posiada długoletnią praktykę w bankach i w instytucjach przemysłowych. Włada polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Oferty pod „Buchalter“ do Administracji. 1274-2

Kupno, sprzedaż, zamiana

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz. Gotówka Nowacki, Pańska 17. 1255-4

NAJTAŃSZE i najmodniejsze kapelusze na sezon wiosenny poleca Topolnicka, Kopernika 1. 789-7

ZBIÓR MONET srebrnych za 1000 zł. sprzedam Chodorów, Jan Rutkowski. 1231-6

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

Niezawodny środek przeciwko **Chrypce, duszności, kaszlu**
„GRANULKI RUSSYANA“
(Sulphuris aurat. benzoinati) 325
Chem. farm. labor. **„Ap. Kowalski“**, Warszawa.

FORTEPIANY, pianina pierwszorzędnych fabryk, na dogodnych warunkach spłaty, sprzedaje Trunkwalter, Stryj. 1228-3

Zgubiono, znaleziono

KSIĄŻECZKĘ wojskową na nazwisko Leon Majerski z Wojutycz pow. Sambor, rok urodz. 1890 zgubioną dnia 2. marca br. unieważnia się. 1276-2

Rozmaite

POSZUKUJĘ dzierżawy 200—400 morgów dobrej ziemi. Okolica obojętna — pośrednictwo niewykluczone. Zgłoszenia do Administracji pod „Dzierżawa“. 1280-3

Poważna fabryka drzewna w Poznańskiem
kupi 3 do 5.000 kub. metrów dobrych -- najchętniej miękkich dębów. 1281
Oferty z podaniem ilości, ceny za metr loco wagon i okolicy uprasza się spiesznie do
S. PENDOWSKI Tow. Akc. Poznań.

LOSY
11-tej Loterji Klasowej
już do nabycia.
Do wygrania kwoty: 350.000 zł., 200.000 zł., 150.000 zł., 100.000 zł., 50.000 zł., 25.000 zł i wiele innych.
Cena: cały los 32 zł., połówka 16 zł., ćwiartka 8 zł.
Zlecenia z płowinicji załatwiamy odwrotnie
Dom bankowy 1278
Grüss i Donner
Lwów, 3 Maja 8. Telefon 414.

Poszukujemy do natychmiastowej dostawy
8-12 klm toru używanego 95-100 mm wysokości
wraz z wszelkiemi akcesorjami.
Zgłoszenia pod: **317** do Biura Ogłoszeń **Rudolf Mosse, Bydgoszcz, Król. Jadwigi 7a.** 1251

WYCIERACZKI i CHODNIKI kokosowe oraz CERATY
wszelkiego rodzaju poleca najtaniej
L. Hoszowski
Lwów, Akademicka 3. 1262

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia **zwykłe za tekstem 12 gr.**, za wiersz 1-szpalt. **milimetrowy** (szer. 60 mm.) **nadesłane i nekrologi 30 gr.**, za wiersz 1-szpalt. **milimetrowy** (szer. 60 mm.) po **kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr.**, za wiersz 1-szpalt. **milimetrowy** (szer. 60 mm.) w tekście (**kronika, repertuar**, dział ekonomiczny itd.) **40 gr.**, za **wiersz 1-szpalt.** milimetrowy (**szer.** 60 mm.) na pierwszej **stronie 45 gr.**, drobne ogłoszenia za słowo **6 gr.**, drobne **ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr.**, drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne **za słowo 12 gr.**, dla potrzebujących pracy lub posady **4 gr.**, cała strona ogłoszeniowa **285 zł. pol.**, cała strona tekstowa **480 zł. pol.**, cała strona pod nagłówkiem (1-sza) **570 zł. pol.** — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — **Odpowiedzialności** za terminowy druk **nie przyjmujemy.** — Porta przekazów **nie bonifikujemy.** — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (**szpalt**) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpowiedzialny red.: **Marjan Machalski**